

# Lasy Lipskie i dolina Sanny: Zaklików – Borów

19 VII, 30 VII, 24 VIII 2004 r.

## I.

W 2004 r. na kolejowej linii z Lublina do Stalowej Woli Rozwadowa nie było pociągów osobowych zwykłą ranną porą. Pozostał jedynie pospieszny skład „Solina” o 10.38. Lepsze to niż nic. A ponieważ pociąg ten zatrzymuje się w Zaklikowie (niestety w 2005 r. odwołano postój w Zaklikowie, a później go całkowicie skasowano – przypis późniejszy), a ponieważ od dawna chciałem poznać trasę nr 3 z klasycznego przewodnika W. Wójcikowskiego i L. Paczyńskiego „Puszcza Solska, Lasy Janowskie i Lipskie”, a ponieważ odcinek wokół Zaklikowa liczy ledwie 43 km, a ponieważ czas na wycieczkę do odjazdu pociągu powrotnego wynosił 5 godzin, a ponieważ prognoza pogody była zachęcająca (upał, 32 stopnie, ale bez burz) - wniosek prosty: na rower i w drogę!

W „Solinie” ciekawostką był wówczas wagon rowerowy, przerobiony z wagonu „towarowo-osobowego”. Jest w nim kilka zwykłych przedziałów. Są do nich drzwi, ale pomiędzy przedziałami nie ma pełnych ścianek. Powyżej foteli, w ścianie, jest po prostu gustownie obita dziura. Ujmując rzecz inaczej, można pogłaskać pasażerów z sąsiedniego przedziału po głowach. Poza tym – dzięki owej dziurze – nasze rowery są cały czas dobrze widoczne. Później takich wagonów w sieci PKP było coraz więcej – i bardzo dobrze!



Wagon rowerowy w pociągu „Solina”

Wysiadam w **Zaklikowie** i wyruszam na spotkanie z doliną Sanny. Pierwszy odcinek bardzo piaszczysty. Jadę pograniczem Równiny Biłgorajskiej (należącej do Kotliny Sandomierskiej) i Wyżyny Lubelskiej, wśród krawędziowych wzniesień wyżyny. Robi się nieco podmokle, ale już niebawem wygodniejszy dukt i prostopadła droga leśna w rejonie **Ireny**. Zjeżdżam do rzeki Sanny i szukam drogi w pobliżu jej biegu. Tu jednak panują niepodzielnie chaszczce. Szczęśliwie odnajduję jednak całkiem szeroki gościniec w lesie. Może Sanna trochę daleko, ale las bardzo ładny. Nadal sporo piachu. Teraz niespodzianka – coś szumi. Wodospady? Nie to tylko pozostałości instalacji młyńskich i zapory wodnej w rejonie osady **Łążek Tartak**.



Młyn w Łążku Tartaku i ruiny młyńskiej zapory wodnej na pobliskiej rzece Sanna

Niespodziewanie słyszę grzmoty, zbliża się burza. Wychodzę na otwartą przestrzeń, całe niebo sine. Gdzie tu się schować? Wracam nad rzeczkę. Chwilę potem ostra ulewa. I pomyśleć, że według prognozy miało być słońce! Kontempluję ten fakt siedząc na piasku nad Sanną.

Opady nie były na szczęście długie. Wszędzie jest jednak teraz bardzo mokro, poza tym zrobiło się już dość późno. Docieram więc do pobliskiej szosy i szybko wracam do **Zaklikowa**. Na stacji melduję się o 16.50. Już niebawem będzie pociąg, tymczasem ponownie słyszę grzmoty. Pociąg wjeżdża na stację. Długi strasznie, wagon rowerowy zatrzymuje się w krzakach. Wsiadam, a chwilę potem rozpętała się kolejna burza. Natomiast w w Lublinie było już na szczęście po burzy (trzeciej już tego dnia), więc powrót ze stacji do domu bezproblemowy. W każdym razie ten rajd mogę określić „wyprawą 3 burz”.

## II.

Na szlak do **Zaklikowa** powracam kilkanaście dni później. Dojazd ponownie pociągiem „Solina” Liczył on 13 wagonów, w tym 4 ukraińskie: dwa do Odessy, jeden do Lwowa i jeden do Kiszyniowa.

Pierwszy odcinek trasy traktuję ulgowo i jadę szosą. Też miło. W **Irenie** skręcam w prawo i znanym mi już gościńcem jadę przez ciekawe podmokłe lasy. Tym razem nie skręcam do ruin zapory i utrzymuję stały kierunek. W rejonie **Łążka Zaklikowskiego** docieram do szosy. Zatrzymuję się na moście nad wodami Sanny.



Sanna w Łążku Chwałowskim

Dalej, zgodnie z opisem szlaku, jadę przez **Łązek Chwałowski**. Tu spotykam wiatę i znaki szlaku rowerowego powiatu stalowowolskiego. Tę trasę już znam. Chwilę potem goni mnie jakiś wściekły pies. Coś te psy nie lubią rowerzystów. Pies szczęśliwie szybko rezygnuje. Dalej leśna droga z boczną wycieczką nad samą Sanną. Trzymam stały kierunek.



Łąki nad Sanną

Niebawem leśniczówka i już zabudowania **Borowa**. Docieram do szosy 854 i jadę do centrum. Ładnie tu. Zwiedzam zabytkowy drewniany kościółek, fotografuję rzeźbę Chrystusa Frasobliwego i pomnik marszałka Piłsudskiego (mam już całkiem okazałą kolekcję zdjęć takich pomników z Roztocza i okolic). Zatrzymuję się także na dwóch tutejszych cmentarzach. Na pierwszym z nich mogiła ofiar wyjątkowo krwawej niemieckiej pacyfikacji z okresu II wojny światowej, na drugim mogiła powstańców styczniowych z krzyżem z „cierniowego” drzewa.



Borów: rzeźba Frasobliwego i pomnik pamięci powstańców styczniowych

Zaczyna brakować czasu, miast więc udać się na poszukiwania leśnego pomnika i dalej do wsi o intrygującej nazwie Szczecyn, wracam szosą do Zaklikowa. Do powrotnego pociągu zostało ostatecznie 30 minut.

### III.

Do pociągu „Solina” i na szlak wracam miesiąc później. Najpierw szybka jazda do **Borowa**. Teraz zagadka. Czy odnajdę zagubiony w leśnej głuszy pomnik? Jest zaznaczony na mapie, opisany w przewodniku, ale jak będzie w rzeczywistości? Udało się! Zaliczyłem wprawdzie trochę przedzierania się przez pokrzywy z rowerem, ale co tam. Stoję przy pomniku, który upamiętnia gwardzistów z AL, rzekomo zamordowanych przez reakcjonistów z NSZ. Ale kto tu tak naprawdę kogo mordował?

Wsiadam na rower i jadę dalej. Teraz stawy i miejscowość o jedynej w swoim rodzaju nazwie: **Szczecyn**. Biorąc pod uwagę, że jestem nadal na Lubelszczyźnie, to wrażenie całkiem ciekawe. Jeszcze trochę piachu i już szosa. Ponownie spotykam szlak rowerowy powiatu stalowolskiego. Jadę dalej, zahaczając jeszcze o ciekawe leśne sanktuarium na **Radnej Górze**. Warto zobaczyć. Teraz jeszcze **Zdziechowice**, **Zaklików** i już powrotny pociąg „Solina”. Trasa skończona.

*/C/* Copyright by Artur Pawłowski. Wszelkie prawa zastrzeżone.

W przypadku cytowania tekstów i kopiowania zdjęć proszę podać źródło: strona internetowa Roztocze Polskie i Ukraińskie.